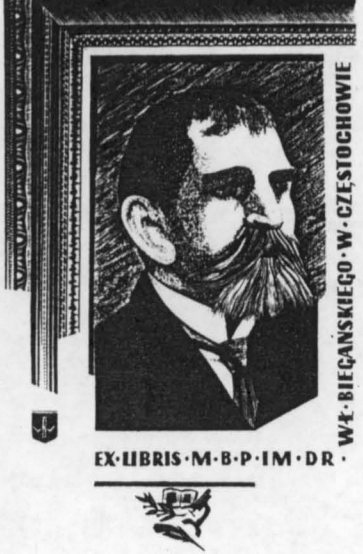

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 305 Niedziela dnia 1 Listopada 1914 roku. ROK IX

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

[illegible] przyjmują wszystkie księgarnie, kantory [illegible] w Warszawie, Łodzi i miastach powiatowych. | REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. [illegible] — TELEFON Nr. [illegible] | Redaktor lub jego zastępca przyjmuje [illegible] dni świątecznych od g. 8—10 wiecz. [illegible]

[illegible] rocznie rb. [illegible], półrocznie rb. [illegible], kwartalnie rb. 1 k. [illegible], miesięcznie kop. [illegible], wraz z przesyłką [illegible] Zagranicą, za zmianą pocztowemi, dopłata [illegible] Zwrotu adresu kop. [illegible] [illegible] lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje. | CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: [illegible] tekstem, 3 kol. i nekrologi po kop. 25, na 4 kol. po kop. [illegible] wyraz. Najmniejsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenia [illegible] Za załączenie prospektów lub reklam po 5 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agentury w Bałowie, Noworadomsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. — Cena pojedyńczego egzemplarza kop. [illegible]

„CORSO"

w Częstochowie II-ga Aleja 27, Tel. 5-69 róg Teatralnej

Zjednoczone towarzystwo dramatyczno-operetkowe pod artystycznym kierunkiem

A. Millera

Drugi raz

w Niedzielę d. 1 Listopada 1914 r.

Ogniem i Mieczem

Sztuka historyczna przerobiona z głośnej powieści H. Sienkiewicza.

początek o godzinie 5-ej i pół koniec o godzinie 8-ej i pół.

TEATR „ODEON" W. Krzemińskiego
II Aleja № 43. Najstarszy w Królestwie Telefon Nr. 4—77.

Program od Soboty 31 do Wtorku 3 Listopada 1914 roku.

NA POLU BITWY

Dramat z wojen amerykańskich.

Żona oberżysty (dramat)
Wyrób szyn (naukowy)
Zaczarowany dom (fantastycz.)
Strach ma wielkie oczy (kom.)
Spory sąsiedzkie (obrazek wiejski)
Historja pary spodni (kom.)
Dzień wypłaty (komiczny)
Ul tajemniczy (balet w kolorach) i inne.

Ceny miejsc zniżone: 25, 20 i 10 kop. Dzieci 15, 10 i 5 kop.
Początek przedstawień o godzinie 5-ej, koniec o 9 ej wieczór.

Święto umarłych.

— Odłóżmy swe zatargi i obchodźmy wspólnie z tymi, którzy nas odeszli..

Niema podobno strzechy, pod którąby nie zabrzmiało to wezwanie, gdy żałobny dzwon przynosi wiadomość że święto umarłych nadeszło. Niema serca, któreby się nie ścisnęło na wspomnienie tych którzy już od nas odeszli; niema sierocej twarzy, — po którejby w dzień zaduszny nie spłynęły łzy żalu i tęsknoty...

W dzień ten cmentarze roją się tłumem wędrowców— a milczące groby słyszą modlitwy, zaklęcia i pieszczoty,— jakich nie zdążyliśmy oddać ukochanym.

Każda rodzina ma swego anioła, który z poza grobu czuwa nad drogami życia.

Zrachować tych, których ziemia w swe łono przyjęła to tak niepodobna, jak niepodobna zrachować kłosów rozrzuconych burzą po polu,— kłosy padają cicho i noga przechodnia depcze je nie wiedząc nawet, że depcze bogate plony. Kłosy dopiero w skupieniu, dopiero zebrane w snopie mają znaczenie w rachunku rolnika, i gdy snop zaiknie z pola, gospodarz się lęka, że plon jego się zmniejszył.

Zmarli.

Tym jednym wyrazem ujawniamy boleść i smutek, jakie nas przejmują na wspomnienie tych, którzy tak niedawno jeszcze, z takim zapałem pracowali na ojczystej niwie.

Zapłaciliśmy w tym roku srogi podatek śmierci— padło niemało podpór naszej wiedzy,— umilkło niemało ust wymownych, przerwało się tyle rozpoczętych myśli,— obezwładniło tyle rąk mistrzowskich...

I nikt już ich dla nas nie wskrzesi—

W tym szeregu nieśmiertelnych imion spotykamy pracowników ze wszystkich (prawie zawodów) warstw społeczeństwa.

Ale któż może powiedzieć,— że do końca roku już nikt z przodowników naszych powołanym na spoczynek nie zostanie?

Kiedy więc pójdziemy na groby drogich sercu naszemu osób, gdy się tam pomodlimy w tym dniu w szczególniejszy sposób poświęcony pamięci zmarłych, wspomnijmy sobie, że i nas czeka z tym światem rozstanie, a więc pamiętajmy bądźmy gotowymi na tę straszną dla myślących o śmierci chwilę.

Rada.

Z dumań cmentarnych.

Na wieki zasnęli i nie wstaną już—
Nie zbudzi ich życia przepotęny gwar,
Ni wiosny roskosznej niepojętny czar—
Nie będą czerpali z życia pełnych kruż.
Nie dla nich rozbrzmiewa zgodny ptasząt chór—
Nie dla nich błękitne niebo w wieńcu z chmur—
Nie dla nich lśni złoto promienistych zórz.
W dzień jasny, słoneczny w tajemniczą noc
Mieszkaniem ich będzie ciemny, wązki dół,
A oczy przysłoni żółty piach i muł.
I życia im żadna nie przywróci moc.
Ich ciał nie ożywi purpurowa krew,
Ich duch nie powróci z swych nadziemskich stref

Stanisław Rumszewicz.

Dzieje sztuki rzeźbiarskiej na Jasnej Górze.

Ks. Wacława Kneblewskiego.

Wielki Ołtarz na Jasnej Górze.

Wielki Ołtarz w kościołach katolickich, to punkt kulminacyjny całego wnętrza świątyni. W nim zbiegają się myśli wiernych czcicieli Boga, uważających go za miejsce święte, za kamień ofiarny, na którym kapłan spełnia Niekrwawe Przymierze. Wielki Ołtarz w świątyniach katolickich—to siedziba Eucharystycznego Boga, ukrytego w Hostji, a zamkniętego w ciasnych tabernakulach. Wielki Ołtarz przeto gra w kościele niezwykłą rolę, stosownie więc do jego powagi budowniczowie i artyści wszystkich czasów nadają jego strukturze i wyglądowi jaknajwięcej blasku zewnętrznego i starają się o doskonałe, względnie do talentu i stylu, wykonanie szczegółów architektonicznych. Widzimy tę troskę już w starożytnych bazylikach rzymskich; ukazuje się ona w całej pełni oczom w epoce romańskiej; w podziw wzbija w renesansie, każe z uwagą na siebie patrzeć w oczach gotyku, a również interesuje i w wieku upadku dobrego smaku artystycznego, który znalazł swoje odbicie w barocco.

Mamy przed sobą Wielki Ołtarz głównego kościoła na Jasnej Górze. Nim jednakże przystąpimy do właściwego opisu i oceny obecnego ołtarza, musimy poznać jego teren i historję powstania.

W strukturze kościoła Jasnogórskiego dają się rozróżnić dwie epoki jego powstania z dwóch różnych części: jedna najstarsza powstała na miejscu drewnianej kaplicy, to obecne prezbiterjum, prawdopodobnie zbudowane jeszcze za życia króla Ludwika I W. i nawy wielkiego kościoła wykończone około roku 1382.

Na miejscu obecnego W. Ołtarza już z kolei stały dwa ołtarze. Wygląd pierwszego opisuje w księdze wizyt pasterskich na Jasnej Górze, książę kard. Jerzy Radziwiłł w r. 1593:

„Wewnątrz kościoła ołtarz wielki murowany, w którym umieszczone są jeden na drugim obrazy N. M. P., św. Trójcy, św. Krzyża, św. Piotra i Pawła i W. W. św."

Ubóstwo więc pierwszego ołtarza było widoczne, prymitywne jego urządzenie pochodziło prawdopodobnie „może nie z braku estetycznego poczucia, lecz z powodu małych funduszów, bo chociaż Władysław Opolczyk uposażył Jasną Górę we wsie, w dziesięciny, to jednakże całość powstającego klasztoru nie pozwalała na zbytnie ekspensowanie sum, na tworzenie cacek architektonicznych; traktowano więc rzeczy z grubsza.. Dopiero z biegiem czasu zaczęto zwracać większą uwagę na okazałość wnętrza świątyni Jasnogórskiej, której sława poczęła zataczać coraz szersze kręgi, o czem dowodnie świadczy taki wiarogodny pisarz, jak Długosz w swoich rocznikach: „...illic ex universo Regno Poloniae et partibus vicinis, Hesia videlicet, Moravia, Prussia, Hungaria, in festivitatibus Sanctae Mariae Virginis, cujus in loco illo, rara et devota sculpturae habebatur imago, fiebat concursus, propter stupenda prodigia, quae in curatione languidorum per suffragium Dominae nostrae in illo loco contingebant.." (lib. XI, pag. 541 ed, Lip.), co w polskim przekładzie oznacza, że do J. Góry spieszyły liczne rzesze pątników ze Śląska, Moraw, Prus i Węgier, by uczcić cudami słynący obraz M. Boskiej.

Do coraz większego ozdabiania i zmacniania Jasnej Góry dały powód ustawiczne wizyty królów polskich, jak Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta I, szczególniej [illegible] się bytności Zygmunta III i Władysława IV; pierwszy z nich sprowadził specjalistę budowniczego, który rozplanował należycie całą budowę klasztoru i świątyni. W r. 1624 za dzielnego i energicznego przeora, Mikołaja Królika, postawiono mocne mury pod fortecę, ale jeszcze bez wałów i przekopów, rozszerzono klasztor, nadano zupełnie inny wygląd wnętrzu świątyni, dokonano, bodaj czy nie w tym czasie i przeróbek stylowych, czego ślady widzimy w gotyckich resztkach, wydobytych przy obecnej restauracji, a w r. 1633 za bytności króla Władysława IV: widzimy całe presbiterjum już wspaniale przyozdobione przez wybudowanie nowego wielkiego ołtarza na miejscu starego z r. 1593. Prima kamienną mensą ustawiono, w drzewie rzeźbioną, nastawę, suto pokrytą złotem i różnobarwnymi farbami. Dano też W. ołtarzowi odpowiednie otoczenie w postaci stalli zakonnych, również bogato rzeźbionych i pozłacanych, których obecnie świątynia nie posiada od czasów strasznego pożaru w r. 1690, cały zaś kościół ozdobiono [illegible] ma rzędami obrazów, głoszących czyny P. Jezusa i N. M. P.

Ten stan rzeczy przetrwał do r. 1722. Od tego czasu Jasna Góra przywdziała na siebie odświętną szatę: sklepienia jej ubarwił freskami znakomity malarz Karol Dankwart, już w r. 1694, ściany, choć jeszcze nie stiukowane, pokryte były odpowiednimi malaturami; przygotowywano się do uroczystej koronacji cudownego obrazu, odbytej w r. 1717; powstają liczne fundacje, choćby takich mężów, jak królewiczów Jakuba i Konstantego Sobieskich, Jerzego Lubomirskiego, Denhofa, Mossyńskiego i Chomentowskiego.

Klasztor, dzięki takim dobrodziejom, choć przeżył klęski epokowe za Jana Kazimierza, powstał na nogi i znowu w aureoli zwycięstwa Kordeckiego nad szwedami, zaczął rozsiewać nowe blaski na całą Polskę i ściągać do siebie: monarchów, możnowładców, wysokich dygnitarzy, nie szczędzących grosza na pomnikowe dzieła sztuki. Odtąd Jasna Góra stała się ośrodkiem ówczesnego gustu artystycznego.

Zjawia się na horyzoncie dziejów Jasnogórskich mecenas sztuki, wojewoda mazowiecki, Chomentowski Wojewoda, bywalec jakich mało, używany, jako poseł do Turcji, odwiedzając Wieczne Miasto zdołał zapoznać się dokładnie z wiekopomnemi dziełami wielkich twórców z epoki renesansu i barroca; uderzyły go prawdopodobnie arcytwory rzeźbiarskie i architektoniczne wielkiego artysty-rzeźbiarza Berniniego: podziwiał jego Dawida w muzeum Borghesów, grobowiec Urbana VIII, w kościele św. Piotra, grupę św. Teresy w S. Maria della Vittoria i liczne jego ręką tworzono, fontanny, które do dzisiejszego dnia zachwycają oko wędrowca i postanowił dać za wszelką cenę Jasnej Górze pamiątkę od siebie w postaci Wielkiego ołtarza. Wracając z Rzymu do rodzinnego kraju, w roku 1717 zawadza o Częstochowę, i tu oświadcza przełożonym klasztornym, że wkrótce postara się ozdobić kościół Jasnogórski nowem, a florenckiego marmuru, Tabernakulum do W. Ołtarza, do czego już artystów i materjał z Włoch sprowadza.

W pięć lat później, t. j. w roku 1722 tenże sam Stanisław Chomentowski przybywa na J. Górę ze swoją małżonką, widząc zaś posuwające się coraz bardziej prace restauracyjne, realizuje swoje obietnice i buduje nietylko tabernakulum, ale

cały W. Ołtarz nowy, na co łoży 50,000 złot. pol., oprócz tego na przygotowanie odpowiednich materjałów odlicza 4,000, a resztę obiecał przysłać w nader krótkim czasie. Suma ta dopiero w 1726 r. ze skarbu publicznego ks. Konstantemu Moszyńskiemu (1733 roku został biskupem inflanckim), była nadesłana, który 15 lipca 1726 r. położył pierwszy kamień pod W. Ołtarz pod wezw. „Wniebowzięcia N. M. P.“ Po całkowitem wykończeniu i ołtarza i tabernakulum, w 1734 r. d. 28 listopada przystąpiono do konsekracji, dokonanej przez wyżej wspomnianego, już biskupa, ks. K. Moszyńskiego, paulina. Papież Benedykt XIV w r. 1749 d. 22 listopada uprzywilejował ołtarz za dusze zmarłych, jak świadczy napis, — wyryty na boku mensy.

Kronikarz Jasnogórski o powyższem tylko tyle pisze: „Anno 1725 in choatum est altare majus in eadem ecclesia, posita fundamenta, deportati lapides pro aedificio varii generis, tum marmoris ex Silesia diversae sortis, tum lapides in Monte Chełmensi et huc deportati, pro celumuis, statuis etc., cenducti sunt Vratislaviae magistri: statuarii, sculpteresingenerii et alii eiusmodi laboratores. Impensa prima summa Illustr. Domini Chomentowski, primo Palatini masov., deinde Mareschalicurs, qui summam 50,000 flor. polon. non quidem in perato, sed debitam sibi ex fisco seu eerario M. Ducis Lithpro exstruendo altari consignavit“. — (Archiwa klasztorne).

Po rozpatrzeniu szczegółów historycznych, dających nam pojęcie o ustawicznych troskach naszych ojców około ozdobienia, miłej sercu naszemu, świątyni jasnogórskiej, przystąpimy do właściwej oceny tego dzieła, które ze względu na styl, charakter i piękno artystyczne, jest jednem z niewielu w naszym kraju.

Przed nami wspaniała konstrukcja figuralna na tle presbyterjum oświetlonego ośmiu oknami. Na stworzenie tego dzieła sztuki rzeźbiarskiej, złożyły się wysiłki rąk ludzkich, talent rycerzy dłuta i macierz-przyroda. Tu i owdzie spotykamy wzmianki o przybyciu na Jasną Górę artystów zagranicznych, pragnących talent swój i uzdolnienie zużytkować w celach przyozdobienia, jedynej na całą Polskę, świątyni. Czytamy o tem w powyżej przytoczonym tekście łacińskim: „conducti sunt Vratislaviae magistri“ (przybyli mistrzowie z Wrocławia, (mówi o tem Michał Baliński w swem dziele: „Pielgrzymka do Jasnej Góry“, (wyd. w r. 1846 na str. 371), że woj. Chomentowski do w. ołtarza artystów i materjał z Włoch sprowadza. Kto zaś był głównym twórcą w. ołtarza, (włoscy artyści w tym samym czasie pracują i na Śląsku i w Krakowie), na pewno nie wiadomo. Istnieje jednakże, na tradycji oparte, przypuszczenie potwierdzone dowodzeniami prof. Makarewicza, obecnego restauratora fresków Dankwartowskich na J. Górze, że autorem w. ołtarza jest włoch Fontana. Chociaż to przypuszczenie, zdaje mi się być niezgodnem z rzeczywistością, wiadomą bowiem rzeczą, że pierwszy kamień pod w. ołtarz położono w r. 1726, zaś Karol Fontana ur. r. 1634 umarł w r. 1714.

Bardzo być może, że Fontana, pracując razem z Dankwartem w Krakowie, nie omieszkał zajrzeć i na J. Górę, by się przypatrzeć robotom freskowym i być może, że już wówczas nakreślił plan w. ołtarza, a wykonania go podjął się może jeden z jego uczniów. Bądź co bądź charakter całej rzeźby mówi o tem, że jej twórcą był bezwarunkowo włoch, o którym dowiemy się z czasem.

Do budowy ołtarza użyto florenckiego marmuru w podstawie, a kamienia ciosowego w kolumnach i częściach figuralnych, sprowadzonego z naszych gór Świętokrzyskich, a mianowicie z Góry Chełmskiej, znajdujący się pod Wielgomłynami. Początkowo. górna część ołtarza miała wygląd rzeźby, wykonanej w naturalnym kamieniu, później atoli, t. j. w r. 1760, dzięki przeorowi Rotterowi, przy ogólnej marmuryzacji kościoła — stiukowaniu nadano cechę marmuru i nastawie w. ołtarza.

Dla wiadomości czytelnika czem jest marmeryzacja, czyli stiuki, pozwolę sobie, dać kilka szczegółów z zakresu techniki sttukatorskiej. Jeżeli kościół niema na wyłożenie swoich ścian prawdziwym marmurem, jeżeli go nie stać i na takież ołtarze, technika budowniczo-sztukatorska wynalazła środek do prowadzenia nawet zwykłego muru i kamienia do takiego wyglądu, jaki nam daje prawdziwy marmur. Środek był i jest często używanym w zdobnictwie kościelnem, polega zaś, na materjale sztucznie wytworzonym, a naśladującym marmur, najczęściej wielobarwny, ale także czarny i biały. Robi się z gipsu farbowanego i wzmocnionego klejem lub innymi dodatkami. Jego żyły różnokolorowe powstają przez mieszanie zabarwionych mas niestwardniałego jeszcze gipsu. Stiuki po stwardnieniu i wysebnięciu można ładnie szlifować. Wykładają nim ściany, robią z niego kolumny, patery i inne tego rodzaju przedmioty. Jest trwały, można go myć, wilgoć nie łatwo przypuszcza.

Z kolei rzeczy wypada nam się przyjrzeć treści powyżej omawianego dzieła sztuki. Osnową wyśli Wielkiego Ołtarza jest Wniebowzięcie N. M. P., dlatego też całość kompozycji, dostosowana w najdrobniejszych szczegółach do powyższego tematu, robi wrażenie niezwykłe, a sceny pełne życia i myśli, zdają się wahić do siebie każdego i uczyć o tej niezbitej, choć jeszcze za dogmat nie ogłoszonej prawdzie Kościoła rzymsko-katolickiego.

W półświetle rzucanem z góry przez okna presbiterjum, stoi przed oczyma widza monumentalna rzeźba barokowa w otoczeniu: niezwyczajnych gzimsików i pilastrów, ale w obramieniu czterech potężnych kolumn o złoconych kapitelach, po dwie z każdej strony, na których spoczęły wspaniałe gzymsy, uwieńczone dwiema wolutami.

Całość tego obramienia robi wrażenie poważnego atrium, czyli przedsionka do świątyni gdzie się spełniają tajemne obrzędy, płyną na świat niebian pienia, dokąd spieszą syny tej ziemi. Atrium w. ołtarza bazyliki Jasnogórskiej ukazuje nam scenę, której świadkiem niebo tylko było.... Wniebowzięcie Królowej Niepokalanie Poczętej. Punktem kulminacyjnym całej rzeźby jest postać Marji, niesiona na obłokach, traktowana bardzo po barokowemu, w szatach rozwianych, kryjących atoli bardzo drobną postać, której głowę, zaledwie widać z pośród powodzi fałd i sutej materji. Widać tu ruch niezwykły, ową błysławiczność przenoszenia się w zaświaty, spotęgowaną jeszcze bardziej przez trzech olbrzymich aniołów, niosących na potężnych skrzydłach Najświętszą Wybrankę niebios. Skrzydła ich zdają się bić wichry, zwyciężać wszystkie przeszkodz, by tylko woli Bożej zadość się stało, by Tę, która wężową starła głowę, w złocistą przyozdobić koronę. To też w górnej sferze ołtarza— niebo otwarte; na idącą z ziemskich padołów Boga-Rodzicę czeka uosobiona Trójca Przenajświętsza. W postaci długobrodego starca Bóg Ojciec, obejmujący jedną ręką glob ziemski, symbol wszechwładzy, druga zaś podtrzymuje złotą koronę, której wtórą stroną dzierży Syn Boży w postaci dojrzałego męża, a za nim symbol odkupienia —krzyż złoty. Ponad tą parą Duch św., jako srebrzysta gołębica w otoczeniu złocistych promieni, stanowiących tło dla górnoj części ołtarza. Wszystkie te trzy postacie w uroczystym nastroju oczekują kogoś w pochyleniu swych ciał i kierunku oczu dają znać widzowi. że ma przybyć jakaś niezwykła istota. Ciekawi jej mieszkańcy wyżyn empirejskich—aniołowie, których rzeźbiarz umiejętnie, użył jako dekoracji dla całości artystycznej.

Zwracają na siebie uwagę dwa cherubinki spoczywające na krawędzi łagodnie wklęsłej niszy, czy ramy, stanowiącej tło dla, w niebo idącej Dziewicy, jakotež dwie pary aniołków zdobiących obłok, których gwarzenie daje nam się jakoby słyszeć, a szczebiot ich rozchmurza nasze czoła. Ponad kapitelami kolumn, po stronie Ewangelji, widzimy dużych aniołów pogrążonych w adoracji, jeden z nich siedzi na lewym gzymsie, drugi zaś na prawej ślimaczniey (wolucie). Z drugiej strony t. j. na lewej wolucie para mniejszych aniołów rozmawiających ze sobą. Tu i owdzie zaś ugrupowanych całkowitych aniołków pięcioro, nie licząc trzynastu główek anielskich, rozsianych się od gołębnicy, a stanowiących wdzięczny dodatek do całości sceny. Na szczytach atricum ołtarzowego stoi dwóch tytanów — apostołów: św. Piotr i Paweł, trzymający w swych rękach godła: klucze i miecz. U podstaw kolumn stoi czterech Ewangelistów: św. Marek z księgą w ręku, u stóp jego symbol Lew; obok niego św. Mateusz, zaczytany w księdze, sięga wzrokiem w przeszłość, snując genealogję Bogarodzicy, u stóp głowa wołu; z drugiej strony św. Jan, w wieszczem natchnieniu wskazuje ręką na Niepokalaną; orli lot jego myśli symbolizuje orzeł. Przy nim św. Łukasz rzutem zaciekawienia wgląda się w N. M. P. co doskonale charakteryzuje u stóp jego znajdujące się dziecię.

Na mensie ołtarzowej stoi już mniej bogate i mniej gustowne tabernakulum. Składa się ono z dwu części: cylindrycznej szafki i górnej korony, powstałej z połączenia żeberek biegnących zgięciach od dolnej części ku górze, by stworzyć rodzaj niszy do stawiania w niej monstrancji. Całość tabernakulum zdobią poprzystawiane naokoło. ze szkła sproparowano, kolumienki, co razem wzięte doprasza się usunięcia i stworzenia dla ołtarza bardziej stylowej Arki Przymierza. Istnieje, zdaje się, zamiar sprawienia w niedalekiej przyszłości, do tonu ołtarza dostosowanego tabernakulum z malachitu, (minerału, szmaragdowej barwy, blasku jedwabistego, znajdującego się w górach Uralskich).

Obecnie tabernakulum zbudowano jest z drzewa, nałożonego jak i cały ołtarz warstwą stiuku. Co się zaś zrobiło z tabernakulum fundowanem przez Chomentowskiego, które jak wiemy, było całe z florenckiego marmuru?.. może zostało gdzieś przeniesione, obecnie najprawdopodobniej ufundowano za czasów marmoryzacji całego kościoła w r. 1760.

Podstawę w. ołtarza stanowią silne bloki marmuru pod kolumnadą i takież bloki, stanowiące antepedjum i mensę ołtarzową, która, zdaniem wielu, ze względów stylowych, j[illegible] [illegible]ktycznych, [illegible] być [illegible]ętą od nastawy i stworzyć w ten sposób; przestrzeń zaś wytworzona między główną rzeźbą, a tabernakulum, uwypukliłaby szczegóły rzeźbiarskie całego ołtarza, a tem samem spotęgowała piękno tej ślicznej konstrukcji figuralnej, tworzącej doskonały wzór włoskiego baroku XVII i XVIII w.

Mamy przed sobą wzór włoskiego baroku z czasów jego rozkwitu Wszystkie jego cechy znalazły odbicie w omawianym ołtarzu. Barok włoski ma swój wdzięk i słodycz, przeważnie ckliwą, ale niekiedy zdobyć się umie na głębszy gest, czego ślady widzimy w całokształcie naszej rzeźby.

Widać tu zewsząd wpływ renesansu, ale zaciera go dziwna łamanina, prężność i wahanie się linji wytycznej. Draperje wiebrzą się i wyglądają, jak gdyby były wydęte i szarpane przez wiatr. Wszystko wiruje, pędzi i płynie w powietrzu. W ruchach poszczególnych figur widać pewną konwulsyjność i nienaturalność, co należy już ściśle do istoty baroku. W całości scen ołtarzowych zauważyć można jeszcze jedną cechę tego stylu, a mianowicie pewną teatralność w rozgrupowaniu osób i innych detalów rzeźbiarskich. Nie jestem zwolennikiem baroku, ale to co widzę w wielkim ołtarzu na Jasnej Górze, zdaje mi się być jednym z wyjątków, który każdemu podobać się musi: jest tu spokojne ujęcie głównego tematu, dokładne odrobienie materjału, niekazitelny rzut dłuta, stworzenie rzeczy nie podług utartych szablonów, ale podług wymagań właściwego na wiek XVII gustu, który zrodził się dzięki upadkowi klasycznego smaku z okresu renesansu.

Poznaliśmy więc w ogólnym zarysie w. ołtarz jasnogórski, przekonawszy się, że jest on jednym z przepięknych szczegółów całej bazyliki, która przed nami stanie niezadługo w zupełnie odnowionej szacie.

— Samo lata nie czynią człowieka mądrym, one go tylko starzeją.

ONE.

Z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Czy już nigdy nic o nim nie usłyszę? — pytała samą siebie co godzina, i zdawało jej się, że jeżeli tak dalej będzie, życie jej nie potrwa długo. Raz już coś podobnego przeniosła, ale była wówczas młodszą, musiała też być silniejszą i mężniejszą, bo otrząsnęła się z tego. Teraz zaś czuła, że to przejście okrutne złamie ją.

Ze wstrząsającem codzień znużeniem i przygnębieniem szła do swoich zwykłych zajęć, które dawniej tak ochotnie spełniała. Pani Bertlett zauważyła, że Dora źle wygląda, i zatroszczyła się o nią bardzo serdecznie, nalegała, aby sobie przedłużyła wakacje, aby pojechała gdzie na wieś; ale Dora nie chciała o tem słyszeć.

Ten pokoik, w którym tyle szczęśliwych chwil spędziła z Hugonem był jedyną rzeczą, o jaką już dbała na świecie.

Gdy wróciwszy tego dnia do domu, zobaczyła list pani Ludlow na stole, widok ten zaciekawił ją tylko, i to bardzo słabo. Nie znała pisma i wzięła kopertę, ani na chwilę nie przypuszczając, aby to miało jaki związek z Hugonem. Ale gdy zobaczyła podpis, i początkowe słowa, gwałtowny rumieniec wytrysnął jej na policzki; wydała okrzyk, jakgdyby życie obudziło się znowu w niej na nowo.

Usiadła z listem w ręku (nie odkryła jeszcze bileciku Hugona), i przeczytała go jednym tchem. Był on zresztą krótki.

„Łaskawa pani“ pisała matka Hugona. „Mój syn prosił mnie, aby pani donieść, że chorował. Przeszedł długą i niebezpieczną chorobę. Pragnął panią powiadomić o tem, aby wytłomaczyć się dlaczego tak długo pozostawił ją bez wiadomości o sobie. Życzy sobie również bardzo widzieć panią i żądał odemnie, abym w jego imieniu poprosiła panią o to. Jeżeli pani będziesz tak dobrą, i zechcesz spełnić jego życzenie, proszę zawiadom mnie łaskawie, o której godzinie możemy się pani spodziewać, a przyjemnie mi będzie posłać po panią powóz. Piszę to w imieniu mojego syna i pozostaję

Z należnym szacunkiem

Elżbieta Ludlow.“

Gdy Dora przeczytała te chłodne, ceremonjalne słowa, radość jej była tak wielką, że byłaby jej rozsadziła piersi, gdyby nie łzy, w których się rozpłynęła. A gdy się wypłakała trochę zobaczyła karteczkę biednego Hugona skrytą dotąd w kopercie, i przeczytała ją z nowem wezbraniem bólu i szczęścia.

„Byłem chory, droga moja“—pisał Hugo nieco drżącą ręką.—Zachorowałem nazajutrz po widzeniu się z tobą, chciałem ci donieść, ale straciłem przytomność, a potem, zdawało mi się ciągle, że jesteś przy mnie. Jestem zbyt osłabiony, aby więcej pisać, ale przyjdź, i pozwól mi powiedzieć ci resztę. Oto wszystko, czego żądam — tylko pragnę cię zobaczyć

I tu list urywał się. Może Hugo nie był w stanie go dokończyć; może nie wiedział, że go niedokończonym zostawił.

ROZDZIAŁ XV.

— Czy ja długo spałem, matko?— zapytał Hugo nazajutrz rano po wysłaniu listu do Dory.

Spędził noc niespokojnie. ale od świtu spał bez przerwy nie wiedząc nic o poselstwie, które już parę godzin przy jego wezgłowiu oczekiwało.

— Spałeś od siódmej, a teraz jest jedenasta — odparła matka. — Wynagrodziłeś sobie trochę straconą noc, Hugonie. Wyglądasz bez porównania lepiej.

— I czuję się lepiej. Czy dostanę śniadanie?—zapytał.

Matka zamyślała dać mu list Dory, jak tylko się obudzi, ale gdy zamiast o nią zaczął się dopytywać o jedzenie, ucieszona tem schowała list i zakrzątnęła się około przesłania mu łóżka, i codziennej porannej toalety chorego.

— Jak to miło czuć się znowu głodnym—rzekł Hugo, gdy mu tackę ze śniadaniem przyniesii.—Stanę się wkrótce żarłocznym i będę tylko jadł przez cały dzień. Ale bo też trzeba mi będzie podreparować siły. Jakież ja mam ręce? Jak piszczele...

— Tak; bardzo schudłeś mój drogi. Nie wyglądałeś źle, gdyś był najciężej chorym, ale teraz robisz wrażenie szkieletu.

— Nie pochlebiasz mi matko — rzekł Hugon wesoło. — Myślałem, że może wyglądam interesująco.

— Wcale nie. Jesteś tylko wychudły i obrosły jak syn puszczy. Ale będziesz musiał poświęcić te swoje bujne kędziory.

— Jakto?..

— Trzeba ci bardzo krótko włosy ostrzydz, a nawet ogolić.

— Co?—zawołał Hugo z przerażeniem—ogolić?

— Włosy by ci wypadły, gdybyś tego nie uczynił, a przecież nie chciałbyś wyłysieć?

— Zapewno, że nie, ale będę strasznie wyglądał, nieprawdaż mamo?

(d. n.)

Patrole podwodne.

W nowoczesnej wojnie morskiej wielką rolę odgrywają łodzie podwodne, których zadaniem jest pomiędzy innemi badanie stanowisk okrętów nieprzyjacielskich, zadanie, przypadające w wojnie lądowej w udziale patrolom konnym. Interesujący opis takiej podwodnej jazdy patrolowej znajdujemy w monachijskiem piśmie „Muenchener Neueste Nachrichten", w którem marynarz bawarski opisuje podróż łodzią podwodną do Szkocyi, w sposób następujący:

W odległości 1500 metrów od nieprzyjaciela rozbrzmiewała na łodzi naszej muzyka, wydobyta przez jednego z nas z harmoniki. A nieprzyjaciel wcale jej nie słyszał,— chwilami ani nawet my sami, gdy nasze motory hałasowały zanadto.— Uszy nasze nie słyszały chwilami tego, co harmonika wygrywała. Lecz widzieliśmy piosenkę po ruchach grającego, po jego minach, po palcach, suwających po guzikach instrumentu,— a nawet po nogach grającego, przytupującego sobie w takcie. I nie słysząc głosu harmoniki, śpiewaliśmy pomimo to melodje, ile nam tchu starczyło, — nie słysząc nawet własnego głosu. Taki to hałas wykonuje maszyna w łodzi podwodnej!

Mam powiedzieć, co wiem z jazdy na wybrzeża szkockie? Prawie nic.— Widzieliśmy tylko jedno: zwycięzyć lub umrzeć! Wygody się nie ma w takiej skorupie orzechowej. Część łodzi przeznaczona dla załogi, nie jest bynajmniej salą do tańca, — a to, czem płuca mają oddychać, nie jest bynajmniej powietrzem górskiem.— Nafta, nafta i znowu nafta! — O, jak się to chwyta powietrze, gdy maszyna wyskoczy na powierzchnię wody.

Dziesięć dni trwała jazda Nie wiedzieliśmy, dokąd dążymy. Na pytanie odpowiedział komendant: „Na śmierć lub zwycięstwo! Więcej sam nie wiem" I razem z innemi łodziami zapuściliśmy się w głębie morskie. Z początku razem; potem rozłączyliśmy się. Łodzi „U 15" nie zobaczyliśmy już później; ginęła od nieprzyjacielskich pocisków. Pędziliśmy wzdłuż całego wybrzeża angielskiego, to na powierzchni morza, to pod wodą. — Sześć godzin pracy, sześć godzin snu. Przez dziesięć dni! Tam niema żadnej komendy Nie słychać niczego,— oprócz hałasu maszyny. Jest się jakoby głuchoniemym. Słyszy się oczami, a mówi rękoma i nogami. — Uderzenie sąsiada nogą oznacza: „Baczność! Patrz tam! Chcą ci coś powiedzieć!" Piekielnie wiele pracy dla kilku ludzi, zwłaszcza gdy łódź jest pod wodą. Tu trzeba ciągle stać na posterunku.

Przez cały czas jazdy to samo: to nad wodą, to pod wodą. Nagle sensacja: jeden po drugim na minutę zmieniamiejsce i wolno mu spojrzeć wokoło peryskopem. To była najpiękniejsza chwila mego życia! U góry, niby stado baranków, — kołysała się eskadra angielska. Zupełnie spokojna, — jak gdyby nie było niemieckich wilków morskich— opancerzonych! Dwie godziny spędziliśmy na ferpocztach, — lecz nie wolno nam było strzelać, bo byliśmy patrolem.

Chwila obecna.

TELEGRAMY.

Na Adrjatyku.

Rzym 31. Wszystkie włoskie przedsiębiorstwa żeglugi morskiej, których okręty regularnie kursują w morzu Adrjatyckiem, podjęły według doniesienia generalnego konsula norweskiego w Genewie żeglugę na nowo. Jak konsul generalny donosi, uważają żeglugę na wodach włoskich jako bezpieczną.

W Belgji.

Kolonja 31. Wskutek nieobecności wielu mieszkańców w Mecheln, którzy uciekli przed wojną, motłoch ograbia opuszczone mieszkania i domy w różnych przedmieściach. Kardynał Mercier stara się zatem zbiegów nakłonić do rychłego powrotu.

Berlin 31. „Berliner Tageblatt" podaje drogą przez Chrystjanję następujący telegram z Londynu, datowany z dnia 24 października: Admiralicja angielska donosi, że monitory i inne statki wojenne floty angielskiej które bombardowały wybrzeże belgijskie, ostrzeliwały w kontakcie z armją belgijską prawe skrzydło niemieckie.

W Antwerpji.

Kopenhaga 31. Nowy gubernator cywilny Antwerpji, senator hamburski Straudes, objął urząd swój w niedzielę. Jak donosi „Algemeen Handelsblad" z Amsterdamu, wypowiedział on przy spotkaniu się z burmistrzem, radnymi i wydziałem gminnym Anwerpji nadzieję rychłego ożywienia się miasta. Zapewnił, że uczyni wszystko, ażeby ożycie to poprzeć. Stosunki miasta portowego i handlowego zna już z własnego doświadczenia. Postanowiono utworzyć związek ażeby właścicielom domów, które ucierpiały wskutek ostrzeliwania, udzielić zaliczek na naprawę. W tym celu otworzyć zamierzają znowu belgijski bank narodowy. Ponieważ pieniądze tego banku znajdują się w Anglji, ma się wdrożyć rokowania celem sprowadzenia owych kapitałów.

Chiny a Japonja.

Sztokholm 31. Rząd japoński doniósł Jaunszikajowi, że gdyby miały wybuchnąć w prowincji Szantung rozruchy, zostałyby stłumione przez wojska jappońskie. Między wojskami japońskiemi a chińskiemi panują bardzo naprężone stosunki.

Moratorjum.

Berlin 31. Rada związkowa pod dniem 22 października zgodziła się na przedłużenie moratorjum wekslowego i czekowego dla Alzacji-Lotaryngji oraz dla Prus Książęcych (Wschodnich) i częściowo dla Prus Królewskich (Zachodnich) o dalsze 30 dni.

Jeńcy.

Paryż 31. W „Petit Parisien" proponuje poseł Desplas utworzenie międzynarodowej komisji dla inspicjowania jeńców. Komisja pod przewodnictwem ambasadora amerykańskiego ma wysyłać delegatów do miast, w których znajdują się jeńcy.

W Portugalji.

Medjolan 31. „Corriere della Sera" donesi, że wskutek niepokoi monarchistycznych ogłoszono stan wojenny w prowincjach Draga, Coimbra i Porto.

Według pism hiszpańskich potwierdza się pogłoska, że portugalski minister wojny i minister spraw wewnętrznych zaofiarowali zwolnienie swe na wypadek, gdyby prezydent republiki obstawał przy wzięciu udziału Portugalji w wojnie.

W Afryce.

Malmö 31. „Svenska Dageblad" donosi z Bordeaux: Urzędowy komunikat ministerjum marynarki donosi o operacjach floty francuskiej i angielskiej: Francuskie krążowniki Bruix i kanonierka Surprise bombardowały miejscowości niemieckie, Campo i Kribi w Kamerunie, gdy załoga ich mimo zawezwania nie chciała się poddać.

We Francji.

Londyn 31. Wojenny współpracownik Timesów powiada: Jeżeli niemcy wejdą do Calais, mogliby nocą przygotować ciężkio baterje i ustawić je na wybrzeżu. Tej możliwości nie można, nadto niemieckie łodzio podwodne mogą dojechać do portów.

Anglja dawno się przygotowała na zajęcie północnej Francji i Paryża, a jako podstawę i operacji morskich dawno wybrał sobie generał French zatokę biskajską.

Jest w tem boleść pomieszana z pewną pociechą, że ludzie, którzy zostają, myślą i czują w dalszym ciągu za swoich zmarłych.

Henryk Sienkiewicz.
Rodzina Polanieckich.

Listy do Redakcji.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie list następujący.

Szanowny Panie Redaktorze!

W myśl artykułu „fel-gema", zamieszczonego we wczorajszym numerze naszego „Gońca Częstochowskiego", traktującego o nauczaniu analfabetów dorosłych deklaruję się zająć kursami o jakich mowa we wczorajszym „Gońcu", w III Alei, w której lokal po szkole p Andrzejaczka najlepiej by się do tego nadawał.

Sądzę, że znajdą się w każdej dzielnicy lokale oraz chętni do nauczania, oraz że zgłoszą się żądni nauki bez różnicy stanu i wieku, przez co choćby część jakaś ludności miejskiej duchową „doraźną pomoc" w czasie trwającej wojny osiągnie przez co duchowo pokrzepiona do pożyteczniejszej dla jutra pracy przystąpić będzie mogła.

Proponuję przeto ażeby przystąpiono do czynu prędko i stanowczo przez zwołanie kilku ludzi energicznych światłych i chętny celem zapoczątkowania dzieła.

Racz przyjąć Szan. Panie Redaktorze itd. I. I. Kon.

Częstochowa 27—X—1914

KRONIKA

Wszystkich Swiętych.

Dziś przypada uroczystość, obchodzona na cześć wszystkich Swiętych, których pamiątki nie obchodzi się oddzielnie. Zaprowadzona była w 610 r. z powodu darowania przez cesarza bizantyńskiego Fokasa, papieżowi Bonifacemu IV Pantheonu, dawnej świątyni pogańskiej, zbudowanej przez Agrypę i poświęconej wszystkim bogom.

Początkowo uroczystość wszystkich świętych obchodzoną była w kościele wschodnim w dzień św. Trójcy i do-

---

— Nie upiększy cię to bezwątpienia — odparła matka śmiejąc się. — Ale będziesz mógł nosić czapeczkę.

— Czapeczkę! Smutna pociecha — westchnął Hugo. Zwłaszcza — tu urwał nagle, ale matka odgadła, co miał na myśli, i nie omyliła się, gdyż w chwilę potem ozwał się innym zupełnie głosem: — Mamo, czy nie było jeszcze odpowiedzi?

— Owszem — odpowiedziała matka trochę chłodno. —Jest odpowiedź.

— Jest! A gdzież? Niechże mi mama da list... zawołał wyciągając żywo rękę.

— Dlaczegóż mi mama zaraz tego listu nie dała? rzekł z wyrzutem.

— Czyż nie lepiej było, żeś zjadł wprzód spokojnie śniadanie? odparła. — Oto jest list — są nawet dwa listy bo napisała także do ciebie.

Hugo wziął je z gorączkową żywością, a pani Ludlow została, i odwróciła się, gdy zaczął czytać. List Dory do matki Hugona zawierał tylko kilka wierszy; to, co napisała do niego była jeszcze krótsze, ale matka która z zasępionem nieco obliczem, usiadła przy kominku, musiała czekać z dobre dziesięć minut zanim się do niej odezwał.

— Mamo! rzekł wreszcie; a gdy się zbliżyła, popatrzył na nią błagalnie. — Mamo poślesz po nią dzisiaj — nieprawdaż?

— Żądasz tego? odpowiedziała poważnie. — Myślę, Hugonie, że rozumniej by było poczekać trochę. Jesteś jeszcze tak osłabiony, i nie powinieneś się męczyć.

— To mnie nie zmęczy, matko. Proszę, poślej po nią. Goy ją zobaczysz, zrozumiesz mnie.

Pani Ludlow milczała przez chwilę. Była to dla niej ciężka próba.

— Dobrze mój synu—rzekła wreszcie. — Poślę dzisiaj po nią, skoro chcesz.

— Bóg ci zapłać, mamo!

Ujął jej rękę i przycisnął ją do do ust, ale matkę nie bardzo ucieszył ten pocałunek syna, wywołany tem tylko, że przyrzekła mu sprowadzić niepożądanego dla niej gościa.

— Poślę więc po nią — rzekła po chwili, usuwając rękę. Pisze, że może rozporządzać czasem dopiero od szóstej. Lepiej by było, gdyby mogła przyjechać w dzień.

— Tak, ale nie może. Pracuje cały dzień... Nie pamiętam, czy mamie o tem wspominałem?

— Mniejsze o to, Hugonie.

— Tak, ale chciałbym, aby mama to wiedziała. Jest nauczycielką, utrzymuje się z lekcji.

— Tak?

— Tak. Musiała się wziąć do pracy po śmierci wuja. Powinna była już być wtedy moją żoną! (tu Hugo poruszył się niespokojnie). I gdybym nie był takim nikczemnikiem!

— Hugonie! proszę cię. Jeżeli chcesz widzieć dzisiaj miss Wilmot, musisz leżyć cicho i przestać mówić.

— Dobrze, mamo.

Hugon z uległością małego chłopczyka pozwolił pozostawić sobie poduszki pod głową, i leżał cichuteńko, jak mysz; tylko oczy jego, szeroko otwarte, świadczyły, że nie śpi.

Mimo to był w stanie nerwowego podniecenia przez cały dzień, i doktór Gordon, przyszedłszy go odwiedzić, powiedział mu ostrzegającym tonem, aby się uspokoił.

— Słyszałem, że pan masz mieć dzisiaj gościa — rzekł w końcu, gdyż matka uznała za rzecz stosowną powiedzieć doktorowi o odwiedzinach Dory. — Nie mam nic tak dalece przeciwne temu; jeżeli się pan zachowasz rozsądnie, ale jeżeli będziesz mówił i męczył się zabronię stanowczo dalszych wizyt.

— Ależ nie będę—zapewniał biedny Hugo — zobaczysz pan, że mi to tylko sił przysporzy.

— Zobaczymy to jutro rano. A tymczasem, posłuchaj pan mojej rady; leż spokojnie i jeżeli możesz zaśnij. —

— Dobrze, postaram się — odpowiedział Hugo z dziecięcą uległością, i zamknął oczy zanim jeszcze doktór Gordon wyszedł z pokoju.

Ale nie łatwo mu było zasnąć ze wzruszeniem, przepełniającem mu serce na myśl, że za parę godzin zobaczy Dorę. Pokryjomu przed matką trzymał zegarek, i spoglądał na niego co chwila, niemogąc doczekać się końca krótkiego zimowego dnia.

Około piątej zaczął się domagać niecierpliwie, aby na przyjęcie gościa mógł się jako tako wyelegantować, poczem kazał sobie podać zwierciadło i przypatrywał się sobie wcale niezachwyconem wzrokiem.

— Jakże ja wyglądami jak ja wyglądami powtarzał—istny niedźwiedź — dodał, targając gniewnie długą jakby pustelnika brodę.

— Pozbędziesz się jej za parę dni, mój drogi — rzekła matka pocieszającym tonem, ale Hugo zasępił się jeszcze bardziej.

— Za parę dni, to nie dzisiaj — mruczał posępnie, gdy go znowu na poduszkach układano.

Było po wpół do siódmej, gdy zastukano do drzwi wchodowych, a Hugo, łowiący uchem każdy szelest z ulicy, usłyszał to natychmiast.

— Nie zatrzymujcie jej na, niech że tu zaraz przyjdzie! rzekł z nagłą pamiętnością do matki; to też pani Ludlow, pomna na te słowa zaprowadziła Dorę prosto na górę.

— Czy nie możesz mówić trochę głośniej, Hugonie?—rzekła pochylając się nad nim.

— Nie... nie... tylko myślałem—i zawahał się znowu.—Ona tu przychodziła czasem—nieprawdaż?

— Kto, moje dziecko?

(d. c. n.)

piero od 335 r. na święto to przeznaczony został d. 1 listopada.

Dzień ten rozpoczyna już smutną i ponurą w całej pełni jesień w naturze a z nią i smętek w duszach, bowiem jest dniem wigilijnym „zaduszek".

— Z T-wa Opieki Szkolnej. W bieżącym roku Szkolnym Zarząd Oddziału Częstochowskiego T-wa Opieki Szkolnej był w możności uruchomienia zaledwie trzy szkoły: dwie w domu T-wa Dobroczynności przy ul. Starzyca i jedną w domu T-wa Opieki nad bezdomnemi dziećmi Piotrowska 12. Ze względu na nader szczupłe środki, jakiemi Zarząd w danej chwili rozporządza, dalszy byt nawet i tych trzech szkół jest zagrożony. Dzieci za naukę nic nie płacą i w wielu wypadkach trzeba im kupować książki i kajety. Wobec tego Zarząd za pośrednictwem naszego „Gońca Częstoch." zwraca się z prośbą do członków T-wa o wpłacanie składek oraz do ogółu mieszkańców Częstochowy o składanie ofiar na rzecz T-wa Opieki szkolnej.

— Z kuchen. Do d. 17 października w kuchniach Doraźnej pomocy wydano 107,486 obiadów. W tej liczbie po 5 kop. — 33,203 obiady, po 2 kop. - 43,612, bezpłatnie 27,019 i kredytowych 3,652.

W ciągu tygodnia od 10—16 ub. m. wydano 27,061 obiadów.

Do wszystkich kuchen komitet Doraźnej pomocy dokłada dziennie 48 rb. 74 kop.

Do d. 17 ub. m. koszt obiadów wyniósł 4,277 rb. 94 kop.

— Pisma zagraniczne. Przez parę ostatnich miesięcy wieczorem nadchodziły do Częstochowy wraz z gazetami niemieckiemi i polskie pisma szląskie, które sprzedawał rój chłopców najliczniej w okolicy cukierni Jackowskiego.

Wczoraj jednak zapanowała na mieście cisza, bowiem pisma szląskie, straciwszy debit w Częstochowie, sprzedawane już nie będą.

Nowa emisja czeków.

Trzy miesiące temu, t. j. w kilka dni po wyjeździe częstoch. oddziału Banku Państwa, fabrykanci oraz miejscowe banki znalazły się w nader trudnem położeniu. Nie było czym wypłacić robotników, nie było gotowizny na zwrot wkładów. Wówczas to miejscowe banki zgodziły się na zażyrowanie czeków czyli bonów firmom częstochowskim. W ciągu kilku dni czeki te zostały wypuszczone w obieg zastępując monetę.

Oczywiście nagła potrzeba czeków oraz gorączkowe ich wykonanie sprawiły, iż zostały one utrzymane w formie lapidarnej, co wpłynęło ujemnie na obieg. Kupcy i handlujący pod rozmaitymi protekstami wzbraniali się przyjmowania tych czeków, poza tem znalazła się grupa aferzystów, którzy za bezcen skupowali czeki, płacąc naiwnym lub nieuświadomionym połowę i mniej nominalnej ich wartości.

Otóż pragnąc położyć stanowczy kres nadużyciom częstochowskie sfery finansowe w zakładzie litograficznym p. f. Kohn i Oderfeld zamówiły drugą emisję czeków, materjał na które sprowadzono z Lipska. Poza papierem samo wykonanie uniemożliwia zupełnie fałszerstwo. Czeki będą zaopatrzone w dwa podpisy litografowane (Każdy z tych podpisów robiono w innej litografji, zagranicą) oraz w jeden oryginalny podpis kontrolera.

Kontrolę nad fabrykacją powierzono kilkunastu urzędnikom, pozatem cała prowizoryczna mennica strzeżona jest przez silne oddziały Straży.

Wobec powyższego ani jeden czek nie wydostanie się na miasto drogą uboczną. Każdy zepsuty wzór czeku zostaje zwrócony dyrekcji częstoch. oddziału Warsz. Banku Handlowego.

Dotychczas są już na ukończeniu czeki rublowe, które najdalej 7 lub 8 b. m. zostaną puszczone w obieg.

Druga emisja czeków odznacza się nader artystyczną szatą zewnętrzną i może z powodzeniem konkurować z papierową monetą państwową.

Niedość tego:

Jako trudne do podrobienia i nie podlegające łatwemu zniszczeniu — **nowe czeki, — mocą postanowienia obowiązującego p. Naczelnika powiatu częstochowskiego (landrata) otrzymają w tych dniach przymusowy obieg nietylko w Częstochowie, lecz i w całym powiecie częstochowskim.**

Tak więc ustanie wszelki, najdrobniejszy choćby pozór słuszności do odmowy, gdyż wszyscy w całym powiecie obowiązani będą do przyjmowania czeków. Wzbraniającym się przyjmowania czeków—kupcom i handlującym grozi zamknięcie sklepów raz na zawsze, osobom zaś prywatnym — trzymiesięczny areszt. felg.

— Ładna kompanja. Nastrój wojenny panujący naokół zaczyna się udzielać również i cywilnym mieszkańcom naszego miasta. Zresztą na Zawodziu — tych naszych częstochowskich Balutach — panował on zawsze. Za szczęście poczytać należy też, jeśli biją się tam i ranią między sobą, nie napadając obcych ludzi. Oto wczoraj rano w rodzinie Sucheckich, zamieszkałej na tem przedmieściu, wynikło jakieś nieporozumienie, które jak przystało na warszawską Wolę, łódzkie Bałuty a częstochowskie Zawodzie zakończyło się poranieniem Stanisława Sucheckiego przez koalicję brata i sióstr, którym godnie pomagał sąsiad Stanisław Klekowski. Oczywiście w rezultacie sprawa tego zajścia oparła się o policję.

Z kuchni nr. 1. Wczoraj w kuchni nr. 1 przy ul. Krakowskiej 18 wydano 1157 obiadów.

— Wzorowy mąż. W dniu wczarajszym osadzono w areszcie miejskim niejakiego Stanisława Radowskiego z Zawodzia za pobicie żony. Jestto pod tym względem recydywista, który stale, jak żona zeznaje, znęca się nad nią w ten sposób.

— Od redakcji. W dzisiejszym n rze naszego „Gońca Częstoch." rozpoczynamy druk „Dziejów sztuki rzeźbiarskiej na Jasnej Górze ks. Wacława Kneblewskiego.

— Listy do odebrania. W administracji naszego pisma znajduje się list, adresowany do p. E. Strzemińskiego, którego adresu nie wiemy, prosimy więc adresata o odebranie go osobiście.

— Z Odeonu. Od wczoraj w „Odeonie" cieszy się powodzeniem kapitalny dramat z wojen amerykańskich p. t. „Na polu bitwy". Pozatem obrazy: „Żona oberżysty" dramat, — Wyrób szyn — naukowy, „Zaczarowany dom" fantastyczny, — „Strach ma wielkie oczy" komedja, „Spory sąsiedzkie" obrazek wiejski i inne.

Z teatru.

Święcił wczoraj tryumfy w „Corso" współczesny król operetki wiedeńskiej Franz Lehar, któremu w sukcesie dzielnie towarzyszył dyr. Lasocki, utrzymując całą liczną drużynę wykonawców „Wesołej wdówki" w zespole. Niestety bowiem, niezawsze tak zwany zespół artystyczny bywa prawdziwie zespolony. Wczorajsza jednak „Wesoła wdówka" była wzorem tego, co dyrektor Lasocki w warunkach nawet niezawsze sprzyjających zdziałać potrafi. To też publiczność nagradzała wszystkich wykonawców, a w ich osobach i kierownika hucznymi i zasłużonymi oklaskami.

—

Dziś w niedzielę „Ogniem i Mieczem".

Proroctwo długowieczności.

Już od dość dawna uczeni dowodzą,— że długość życia ludzkiego nie tylko że się nie zmniejsza, lecz przeciwnie, wciąż wzrasta. Świeżo sprawę długości życia badał dr. Fischer profesor uniwersytetu w Ameryce. Obecnie ogłosił statystykę, prowadzącą do wniosku, że za kilkaset lat przeciętny wiek człowieka wynosić będzie całą lat setkę. — Obecnie przeciętny wiek wynosi około 40 lat, a przecież 80-90 letni starcy nie są nadzwyczajną rzadkością A gdy przeciętny wiek wynosić będzie 100 lat, to wtedy nie będzie rzadkością człowiek 200-letni.

Twierdzenie swe dr. Fisher opiera na tem, że od czasu, gdy zasady nowoczesnej bakterjologji tak bardzo się spopularyzowały, życie ludzkie przedłużyło się przeciętnie o pięć lat u mężczyzn i o 6 lat u kobiet. Statystyka również każe wierzyć, że 42 procent wszystkich wypadków śmierci możnaby uniknąć, gdyby choroby zawczasu poznano i właściwie leczono. Gdyby przyczyną połowy wypadków śmierci nie była nieoględność,— przeciętny wiek ludzki powiększyłby się jeszcze o 15 lat.

Dr. Fisher udowadnia, że od 1801 r. do 1900 średni wiek Anglików stał się dłuższy o 14 lat, Angielek— o 16 Francuzów o 10, Francuzek— o 11,— Prusaków o 25, a Prusaczek nawet o 20 lat!

Aby temu wzrostowi długowieczności nie przeszkodzić, wystarczy według d-ra Fishera jedno: trzymać się ściśle przepisów hygieny.

Nic dziwnego, że starcy tak są przywiązani do życia, wszak ostatni akt sztuki bywa najbardziej zajmującym.

Ofiary.

Na schronisko św. Antoniego dla paralityków Zudziński zamiast światła na grobie żony rb. 1. Stanisława Czekalska zamiast światła na grób ojca rb. 1. Bezimiennie zamiast światła na grobach kop. 50.

Na Salę Zajęć (Bezdomne dzieci) zamiast światła na grób męża i dzieci G. S. rb. Wacio Zdzienicki zamiast światła na grobach ojca i dziatka rb. 1. E. Niekrasz zamiast światła na grobie matki kop. 50.

Na odzież Kochańska kop. 50.

Dla najbiedniejszych do uznania redakcji zamiast światła na grób ukochanych rodziców Lewandowscy rb. 1.

Na kuchnię nr. 1, 2, 3 i 4. Urzędnicy magistratu proc. w pensyi za październik rb. 38 kop. 90.

Na Doraźną Pomoc Bezimiennie rb. 10, Bezimiennie zamiast światła na grób kop. 50.

PIEKARNIA
Marcelego Chmielewskiego
Egz. od lat dziesięciu w Alei II przeniesioną została **do lokalu własnego** przy **ul. Teatralnej 46** róg Zielonej Tel 654
Filje: ul. Dojazd 13, ul. Krakowska 35, ul. Siedm Kamienic 21.
Poleca pieczywo znane ze swej dobroci. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
Piekarnia urządzoną została podług nowoczesnych wymagań.
z poważaniem **Marceli Chmielewski.**

Zgubiono paszport wydany przez powiat Łask gub. Kaliską na nazwisko Eleonory Szule. 0420-3

Potrzebne Kilimy wiadomość w Administracyi Gońca. 2138

Poszukuje szycia po domach ul. Warszawska Nr 66 2138—1

MASZYNY DO SZYCIA ORYGINALNE „THE KASPRZYCKI COMPAGNY"
Nagrodzony wielkiemi złotemi medalami mnóstwo w użyciu, Gwarancja pewna i solidna, Cena: — Ręczna od rb. 15, nożna od 25, Firma założona w roku 1880. CZĘSTOCHOWA! III Aleja № 73, obok Panoramy, — Jedyna Chrześcijańska hurtownia w Warszawie, Marszałkowska № 153, róg ul Królewskiej. Filje główne w Kielcach, Radomiu, Ruszkowie. Oddziały w różnych miastach, Królestwa Polskiego.

Pierwszorzędna Chrześcijańska Pracownia GORSETÓW
„JÓZEFY"
Nagrodzona Medalem
CZĘSTOCHOWA, III-cia Aleja 46.
róg Szkolnej № 1.
gorsety krol paryskich i wiedeńskich hygieniczne i do wyrównania figury szelki do prostego trzymania biustonosze, pasy i t. d. Pranie, reperacja i przerabianie. Ceny umiarkowane.

Znana firma przyborów kościelnych
K. Chachulski
dawniej ul. 7 Kamienic № 19 przeniesiona została w Aleję III-cią № 53 parter—front.

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH NA: Poz. Rad. Med. za № 201
obstrukcje, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującem środkiem są
Szwajcarskie gorzkie zioła d ra Bauera.
Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie, oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych marka Kopuł. pud. 50 k. 888

Doktór PAWEŁ BRONIATOWSKI
Częstochowa, Nowy-Rynek 3, Telefon 34.
Choroby skórne, włosów płciowe, weneryczne i Kosmetyka lekarska. Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popoł. Panie od 3—4 popopołud. Stosuje wśródżylne wstrzykiwanie SALWARSANU (HATA 606 i 914 i badalekrwi u na syfilis. 09

Do sprzedania wóz tanio. Wiadomość ul. św. Barbary Nr. 26 w sklepie

Częstochowskie Towarzystwo Poż.-Oszczędn. zajęte jest obecnie przygotowaniem bonów własnych na zasadzie uzyskanego pozwolenia Rady Miejskiej. O dniu wypuszczenia bonów nastąpią ogłoszenia osobne.
Od 1 listopada r. b. Kasa czynną będzie codziennie, prócz świąt, od 10-ej rano do 1-ej po południu.
Częstochowa 26 Października 1914 r.
Zarząd Towarzystwa.

!!!Oszczędzajcie elektryczność!!!
Palcie w mieszkaniach, sklepach i t. p. tylko po jednej lampce. Wrazie nieoszczędnego użytkowania z energji elektrycznej, ze względu na interes ogólny, połączenie z siecią miejską będzie przerwane bez uprzedniego zawiadomienia. 0425-3

Pianino używano, do wynajęcia lub sprzedania w każdej chwili. Wiadomość Zielona Nr. 18 0437-6

Potrzeba 4-ch czeladników do szewca ul. Nadrzeczna Nr. 88 Andrzej Muskalski. 2145-3

Zgubiono w I Alei granatowy woreczek i portmonetkę z pieniędzmi. Łaskawy znalazca za nagrodą zwróci do Adm. Gońca. 2153—1

2 pokoje z kuchnią i przedpokojem tanio zaraz do wynajęcia Zielona № 23. 2152—1

Mieszkania różne do wynajęcia Fabryczna № 8 i Warszawska № 54. 2150—2—1

Tanio sprzedam damską garderobę 2 Aleja 26-18 2149—1

Zginęła książeczka kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Rzemieślniczej № 231. 2147—1

Wolant wygodny sprzedam Warszawska № 54 2151—1

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia przy gospodarstwie domowem III Aleja 56 u stróża 2140-3

Redaktor i wydawca F. D. Wilkoszewski. Kierownik Literacki F. J. Gallński.

ODBITO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ w własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego" Aleja II-ga № 36.